Piątek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 5 zł

Nr. 39 | Warszawa, 16 sierpnia 1946 r. | Rok II

Jędrzejowska wygrywa w Tunbrige Wells

Kraków prowadzi w pucharze Kałuży

po zwycięstwie nad Śląskiem 4:1

KRAKÓW, 15.8, tel. wł. Rewanżowe spotkanie o puchar śp. Kałuży zakończyło się tym razem zwycięstwem Krakowa nad Śląskiem 4:1 (1:0).

Poraz czwarty Kraków zadokumentował swą wyższość nad Śląskiem. Pięć rozegranych po wojnie spotkań między tymi najsilniejszymi w Polsce ośrodkami przyniosło w sumie cztery zwycięstwa Krakowa i jeden remis. Wynik wczorajszego meczu nie jest wprawdzie odzwierciedleniem układu sił między obu okręgami, niemniej jednak potwierdza wysuwaną przez nas tezę, że w piłkę nożną grają lepiej w Krakowie niż na Śląsku.

Pierwsze minuty gry nie zapowiadały tak wyraźnego zdecydowanego sukcesu gospodarzy. Śląsk z miejsca przystąpił do ofenzywy dezorganizując Krakowian we wszystkich liniach. Dobrze wtedy grały formacje defenzywne gości. Trójka pomocników trzymała w szachu napad krakowski, wspierając dzielnie własny kwintet ofenzywny. Ale tu właśnie nie działo się najlepiej. Gospodarze szybko zorientowali się w wartości rzeczywistej przeciwnika sami przejęli inicjatywę, mając szczęśliwie czyste konto bramkowe, i stało się rzecz jasna, iż zwycięstwo tego meczu przypaść może tylko jedenastce Krakowa.

U Ślązaków zawiódł napad! W świetle wczorajszej walki dość dziwnie brzmią surmy wygrywane przez prasę Śląską na cześć środkowej trójki napadu. Pytel i Spodzieja zagrali sie lepiej, niż na meczu z Torpedo, zaś Cieślik na prawym łączniku okazał się wielkością stanowczo przereklamowaną. Kilka prób w gorących akcjach podbramkowych pierwszych 15 minut obnażyły wszystkie braki tego piłkarstwa. Beznadziejnym okazał się na prawym skrzydle Kazimierowicz — przez 90 minut cała widownia zachodziła w głowę skąd kapitan związkowy Śląska wynalazł tego reprezentanta. Nie miał on dosłownie ani jednej wygranej piłki, marnując szereg bardzo korzystnych sytuacji. Stosunkowo najlepiej wypadł lewoskrzydłowy Barański, lecz i on przedwczesnym wyzbywaniem się piłek nie stanowił pozycji, którąby mogła przechylić szalę.

Bardzo dobrze grała do przerwy pomoc, przyczem wolimy ją w akcji ofensywnej, kiedy uporczywymi, długimi passingami pcha do przodu własny atak, gdy mając na karku pięciu conajmniej przeciwników stara się wyzwolić własne pole bramkowe od groźby utraty bramki.

W obronie Siwy stanowił punkt zdecydowanie słaby. Tą stroną szła większość ataków Krakowa, natomiast Grolik zaprezentował się bardzo udatnie. Brom w bramce spisywał się dzielnie do trzeciej bramki, którą puścił w okolicznościach, nie przynoszących sławy pierwszoklasowemu bramkarzowi. Również i odnośnie czwartej bramki mamy poważne zastrzeżenia.

Dla Krakowa mecz wygrały formacje defensywne. Bez zarzutu spisywała się para obrońców, w której Flanek zademonstrował formę znacznie wyższą, niż w zeszłotygodniowym występie warszawskim. W pomocy brylował Parjan, stanowiąc mur trudny do przebycia przez środkową trójkę Ślązaków. Ze skrajnych tym razem lepiej wypadł Jabłoński II. Jabłońskiemu I-mu brak jest kondycji, co zaznaczyło się wyraźnie pod koniec drugiej połowy. W sumie jednak trio pomocy Krakowa okazuje się bezspornie najlepszą formacją, jaką w tej chwili możemy wystawić. Nota za wczorajszy mecz dla tej formacji wypadła najwyższa. Stosunkowo najsłabszą linią okazał się napad, w którym Bobula zagra' na prawym skrzydle, zaś w miejsce wyznaczonego Artura wystąpił Nowak. Do najjaśniejszych punktów należał tu bezwzględnie prawoskrzydłowy o kolosalnej sile przebojowej, dysponujący ostrym silnym strzałem. Niespodziankę sprawił Gracz, na którego barki spadła faktyczna odpowiedzialność za kierownictwo napadu. Swoją konstruktywną i niesłychanie inteligentną grą Gracz zachwycił publiczność, jakoklwiek mimo wielkiej do tego ochoty nie kusił się na solowe zagrania i ryzykowne strzały. Indywidualnie dobrzy napastnicy nie stanowili jednak formacji, współpracującej ze sobą zgodnie, pojmującej w lot intencje partnerów. Szczególnie raziły nieporozumienia między Ignączakiem i Rożankowskim oraz niezdecydowana pozycja Nowaka, który często wychodził na lewe skrzydło, zostawiając dużą lukę w środku. Można go jednak rozgrzeszyć za dwie rzeczywiście efektowne i przytomnie strzelone bramki.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Anglicy nabrali otuchy

i wierzą w sukces w 1948 r.

LONDYN. Mecz lekkoatletyczny Anglia — Francja, wygrany przez Anglię w stosunku 72 : 57 pkt., jest obecnie w Anglii b. żywo omawiany.

Według opinii Anglików, miłą niespodzianką było pokonanie ich starej rywalki Francji w skoku wzwyż i w dal. Zdają oni sobie jednak doskonale sprawę z tego, że muszą jeszcze wiele pracować nad rzutami: dyskiem i oszczepem.

W dyskusjach obecnych odsłania się wiele spraw pozakulisowych, związanych z meczem. A więc każdy z zawodników angielskich otrzymał do przestudiowania przed meczem szczegółowe informacje o swym przeciwniku. Także jeszcze przed meczem odbyła się konferencja przy okrągłym stole, pod przewodnictwem trenera zespołu Jacka Crumpa i kapitana drużyny Davida Grigga. Na konferencji tej byli obecni wszyscy zawodnicy.

Jednym z widocznych efektów tej konferencji był bieg na ½ mili, który, ku ogólnemu zdziwieniu Francuzów i publiczności, przyniósł zwycięstwo White'owi, a nie faworytowi biegu Jamajczykowi Wintowi.

Taktyka Anglików odniosła tu pełny sukces. Podczas, gdy zawodnicy francuscy całą swoją uwagę skupili na Wint'cie, najgroźniejszym swym przeciwniku, który biegł w zwartej stawce i nie zdradzał chęci do „ucieczki", na czoło wysunął się White i, objąwszy prowadzenie na ostatniej prostej, nie oddał go już do mety.

W wyniku tej taktyki, czołowy średniodystansowiec francuski Chefdotel zajął dopiero trzecie miejsce.

Po zwycięstwie nad Francją, Anglicy „nabrali ducha" i zapewniają, że „wytrwałość angielska przyniesie na olimpiadzie takie rezultaty, jakich nie spodziewa się większość ludzi".

Charakterystyczną rzeczą podczas defilady, był marsz zawodników żywo i w krok — tak krańcowo różny od defilad przedwojennych. Przyczyną tego faktu jest to, że większość zawodników służyła podczas wojny w wojsku i miała tym samym przeszkolenie wojskowe, co uwidoczniało się właśnie w marszu.

8-ka Śląska na Warszawę

KATOWICE, 15. 8. (Tel. wł.) — W dniu 1 września ma się odbyć mecz Śląsk — Warszawa. Kapitan Śl. OZB, dyr. Zapłatka, wyznaczył na ten mecz następujący skład: musza — Bazarnik, kogucia Grzywocz, piórkowa Kasprzyk, lekka Radomacher, waga półśrednia — Kurz, średnia Nowara, półciężka — Wąsowicz, ciężka — Sygiel.

W razie, gdyby spotkanie powyższe nie doszło do skutku, to reprezentacja Śląska rozegra mecz eliminacyjny z drugą reprezentacją tego okręgu, która wystąpi w składzie następującym: Przewdzing, Matloch, Komuda, Stolz, Bielski, Badura, Kolonko, Kubica.

Francja — Szwajcaria 80:68

Francja wygrała mecz lekkoatletyczny ze Szwajcarią w stosunku 80:68.

Meeting w Malmö

Po mistrzostwach w Oslo odbędzie się wielki meeting lekkoatletyczny w Malmö w dniu 26 bm. przy udziale najlepszych biegac zy średnio i długo dystansowców.

Nowy rekord świata

Pływacy francuscy ustanowili nowy rekord świata w sztafecie w stylach zmiennych 3x100 m w czasie 3:17,9.

Niedyskrecje

Coraz więcej matek zawodników przybywa na stadion, gdy startują ich synowie. Ostatnio obserwowaliśmy mamę Piluch jak dopingowała swego chłopaka podczas biegu na 400 m.

★

Coraz też więcej matek startuje w zawodach. Obok „mamy" Wajsówny mamy również „mamę" Mitan, której synek zazwyczaj bawi się w piasku. Nawet bracia Hoffmanowie nie mogli przeszkodzić młodemu Mitanowi w zabawie na skoczni... Hoffmanowie skakali, a na samym końcu skoczni mały Mitan budował babki z piasku...

Dynamo w Łodzi..?

ŁÓDŹ, 15. 8. (Tel. wł.) — Do Łodzi nadeszła niesprawdzona wiadomość, że w końcu września mają odwiedzić Polskę dwie doskonałe drużyny Związku Radzieckiego, a mianowicie: słynna w Europie piłkarska drużyna Dynamo z Moskwy i Lokomotywa. Obie te drużyny mają rozegrać po dwa mecze w Polsce, identycznie jak ostatnio Torpedo, t. j jeden mecz w Warszawie i jeden w Łodzi.

Skład do Oslo powiększony

Skład reprezentacji Polski do Oslo w ostatniej chwili został uzupełniony.

Zarząd miejski Warszawy, pokrywając koszty za Staniszewskiego, przyczynił się do powiększenia składu osobowego ekspedycji.

Mitan jedzie do Oslo, jako rezerwowa zawodniczka do sztafety 4×100 m. Wysłanie rezerwy należy uznać za celowe, gdyż nie liczymy na sukcesy indywidualne, ale tylko na czołowe miejsce w sztafecie, a zawsze istnieje możliwość jakiegoś wypadu.

Wszystkie nasze zawodniczki pierwszy raz odbędą podróż morską i nie wiadomo, jak ją wytrzymają. Hejducka zapewnia, iż nic się jej nie stało w samolocie, to i na morzu będzie wszystko w porządku.

Z. W. M. wysyła na swój koszt Dzwonkowskiego. Obiecujący długodystansowiec startować będzie, ale po mistrzostwach Europy. W spotkaniu z długodystansowcami krajów północnych nie wygra, ale może wiele się nauczyć.

Podróż będzie doskonałym dopingiem do pracy w przyszłości.

Delegatami P. Z. L. A. na Kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej są: mgr. Zakrzewski, dyr. Foryś Czesław i dyr. Askanas.

Ekspedycja polska w liczbie 24 osób (14 zawodników, kierownictwo, instruktorzy i 5 dziennikarzy) odjeżdża do Gdyni specjalnym wagonem, przydzielonym przez Ministerstwo Komunikacji.

Mr. G. pojedzie do St. Zjednoczonych

Król szwedzki, Gustaw V, ma być zaproszony do Stanów Zjednoczonych, jako widz na finałowe spotkanie międzystrefowe o puchar Davisa między USA i Szwecją, które odbędzie się w Nowym Jorku na Horrest Aills 13 września.

Związek Tenisowy USA zwrócił się już do prezydenta Trumana o oficjalne zaproszenie króla szwedzkiego.

Sukcesy polskich rakiet

Jędrzejowska wygrywa w Anglii

LONDYN w sierpniu

Tłoczyński i Spychała biorą udział w szeregu nadmorskich turniejów w Anglii, a więc w Bournemouth czy Tourquay. Obaj Polacy stoczyli pokazowe spotkania ze Stanmore, z którym wygrał Tłoczyński 9:7, 6:2. Naogół w grze na kortach trawiastych Spychała okazuje się nieco lepszy od Tłoczyńskiego.

W turnieju w Bornemouth Polacy przeszli gładko pierwszą rundę, a więc Tłoczyński wygrał z Allbutem 6:0, 6:2, a Spychała z Carterem 6:1, 6:1. Jadzia Jędrzejowska rozgromiła Snushal 6:1, 6:1.

Uprzednio Jadwiga wygrała turniej w Tunbridge Wells. Pokonała ona kolejno: Wilson 6:0, 6:1, Morgan 6:2, 6:2, w półfinale David 6:2, 6:1. W finale Polka spotkała się z Carris, którą pokonała po bardzo zaciętej, blisko dwugodzinnej, walce w stosunku 10:12, 6:4, 6:4.

W finale gry podwójnej Jędrzejowska, Carter pokonała zespół Harvey, Ingram 6:2, 7:5.

Jędrzejowska zamierza powrócić do kraju w połowie sierpnia.

Ol.

Gwiazda bokserska Finlandii

Piitulainen wygrywa z Wattersem

BRIGHTON. Fiński bokser wagi ciężkiej Irgoe Piitulainen pokonał przez techniczne k. o. Johnny Wattersa (Płn. Irlandia) w drugiej rundzie, obliczonego na 8 rund spotkania.

Wywierający dodatnie wrażenie, b. ruchliwy Fin zdeklasował Wattersa, który poszedł „na deski" już w pierwszej rundzie po serii Piitulainena. Od wyliczenia uratował go tylko gong, zapowiadający koniec rundy.

W drugiej rundzie Fin kontynuuje atak i Watters leży 3 razy do 8-miu, nim sędzia przerwał walkę na korzyść Piilulainena.

Piitulainen wywarł wielkie wrażenie na krytykach, twierdzą oni, że jest on jednym z najlepszych bokserów fińskich, jakich w życiu widzieli — prawdziwy mistrz.

Nel Tarleton, mistrz Anglii wagi piórkowej, uważa, że Piitulainen zrobi wkrótce wielką karierę.

Swoją drogą spodziewa się spotkania Fina z Roderickiem, mistrzem Anglii wagi ciężkiej.

Po walce Piitulainen powrócił na ring i zaśpiewał po fińsku „oślą serenadę". Jego występ śpiewaczy został owacyjnie przyjęty przez publiczność.

262 osady na starcie w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 15. 8. (Tel. wł.) — Zaciekawienie mistrzostwami wioślarskimi Polski, które odbędą się tradycyjnie w Bydgoszczy w nadchodzącą sobotę i niedzielę, jest bardzo wielkie. Spodziewany jest nietylko zjazd wioślarzy z całej Polski, ale również i miłośników tego sportu.

Od dłuższego czasu na torze regatowym można zaobserwować ożywiony ruch trenujących załóg i to nietylko męskich, ale i żeńskich. Dobra pogoda w tym roku i sprzyjające warunki atmosferyczne ułatwiają zaprawę, tak, że należy się spodziewać zaciętych walk.

Na starcie zobaczymy 262 załogi z 16 klubów. Wszystkie ośrodki wioślarskie będą reprezentowane, jak np.: Płock, Włcławek, Pznań, Toruń, Grudziądz i t. d.

W sferach wioślarskich budzi zainteresowanie rywalizacja ósemek. Były mistrz ubiegłego roku, Kaliski Klub Wioślarski, niewątpliwie będzie musiał stoczyć zaciętą walkę z osadą Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Francuski biją 3 rekordy

PARYŻ, 12,8, obsł. wł. Lekkoatletki francuskie ustanowiły trzy nowe rekordy Francji. Bressel przebiegła 100 m w 12,3, Tarlet w dysku uzyskała 33 m, a Ostermayer w pchnięciu kulą 12,48 (poprzedni rekord należący do tej zawodniczki wynosił 12,13).

Żelazna miotła

Wydział Spraw Sędziowskich przy PZPN skreślił z listy sędziów Ruseckiego Wilhelma ze Śląska.

Przyczyną tak ostrej decyzji jest fakt, że p. Rusecki był zdyskwalifikowany najpierw na rok, później dożywotnio jeszcze w r. 1939. Rusecki zataił fakt ten i dał się na Śląsku wybrać zastępcą przewodniczącego.

Ale nie na tym kończy się rejestr grzechów. W okresie 1946 przychodzi w stanie nietrzeźwym na posiedzenie Zarządu, przeszkadza w pracy, wywołuje zgorszenie. I nie na tym koniec.

W zamroczeniu alkoholowym przystępuje do prowadzenia zawodów Koszarawa — Łagiewniki. Wobec tego, że nie mógł utrzymać się na nogach — mecz przerwano w 26 min. I to nie wszystko.

Ukarany przez WS przy śląskim OZPN prowadzi agitację wśród młodszych kolegów przeciw Zarządowi WS.

Jak na jednego wystarczy.

★

Cechy opowieści kryminalnej ma sprawa druga. Sędzia Wilczek Józef ukarany został z dniem 1 lipca b. r. jednoroczną dyskwalifikacją.

Sędzia Wilczek wyznaczony został przez WS Śląska do prowadzenia zawodów Kamraerna — Śląsk. Tymczasem jednak PZPN przysłał depeszę, w której wyznaczał do prowadzenia tego spotkania innego arbitra.

P. Wilczek zarzucił, że depesza jest sfingowana i zabrał ją, celem przekonania się na poczcie. I rzeczywiście wybrał się na pocztę. Lecz nie po to, aby sprawdziś prawdziwość depeszy, ylko wysłać do wyznaczonego sędziego telegram, aby na zawody nie przyjeżdżał, gdyż nie będzie ich prowadził.

Tak więc będąc sędzią rezerwowym, doszedł do prowadzenia spotkania z Kamraterną. Wobec tego, że cała sprawa się wydała, prowadził agitację przeciw władzom sędziowskim, uczestniczył jako zawieszony w prawach w plenarnym zebraniu sędziów i prowadził nawet mecz Błyskawica — Polonia.

★

Dwumiesięczna dyskwalifikacja spotkała sędziego śląskiego, Hanika Teofila, który prowadził zawody w stanie nietrzeźwym i wogóle nadużywa alkoholu.

★

Wódka zgubiła również sędziego Hirsta, który na zawodach Śląsk — Armia Renu pił w czasie meczu na widowni wódkę z butelki, wywołując tym zgorszenie. Poczym w stanie nietrzeźwym czynił głośne uwagi pod adresem sędziego głównego. P. Hirst ukarany został... naganą.

Wydaje nam się, że WS przy PZPN jednak zbyt łagodnie ukarało przewinienia alkoholowe. Zamroczenie „wódzią" może być argumentem łagodzącym w sądzie karnym, w żadnym wypadku w sporcie.

Przed wyjazdem do Oslo

Lekkoatleci okupują stadion W. P. od miesiąca. Pierwsze eliminacje, obóz kobiecy, drugie eliminacje, teraz postój przed wyjazdem do Oslo. Niektórzy po eliminacjach rozjechali się do domów, by przywieźć konieczne przedmioty. Tylko Wajsówna nie rusza się ze stadionu. Od wtorku zaczęli się zjeżdżać pozostali. W środę wieczorem byli już wszyscy.

Przygotowania do odjazdu zajmują wiele czasu. Na boisku trening sztafety, na górze w sali konferencyjnej szwalnia. Sprowadzona z Łodzi znana lekkoatletka Peskówna objęła rolę generalnej krojczyni. Przymiarki kostiumów, jazda do miary do krawca na Pragę, szyjącego reprezentacyjne garnitury (granatowe marynarki, szare spodnie) urozmaicają ostatnie chwile przed wyjazdem do Oslo. W piątek wszystko będzie gotowe. Reprezentacja odjeżdża do Gdyni pociągiem pośpiesznym 16 sierpnia o godz. 20,30. Najpóźniej w poniedziałek będzie na miejscu w Oslo.

Kraków Śląsk 4:1

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Na mecz przybyła ze Śląska 2-tysiączna wycieczka widzów, którzy jednak nie mieli okazji do zademonstrowania swej zwartości, ponieważ przez 70 minut zdecydowanie górowała jedenastka Krakowa, a tej wycieczkowicze nie potrzebowali dopingiem zachęcać. Dla zwycięzców firma Kosek przeznaczyła specjalną nagrodę w postaci srebrnego puchara, który ku entuzjazmowi widowni zatrzymała dla siebie jedenastka gospodarzy.

Mecz sędziował pan Romanowski, stosując receptę moskiewskiego sędziego Dimitriewa. Przyznać jednak musimy, że gość sowiecki postawił dla niego wzór niedościgniony. Nie wystarczy tylko obserwować jedną stronę boiska. Dla trafnych i. słusznych decyzji trzeba być zawsze blisko toczącej się akcji. A tego przechadzający się po boisku p. Romanowski nie mógł uczynić.

PRZEBIEG WALKI

Śląsk: Brom (Janik); Siwy, Grolik; Szaton, Andrzejewski, Niebylski; Kazimierowicz, Cieślik, Spodzieja, Pytel, Barański.

Kraków: Jurowicz; Barwiński, Flanek; Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II; Bobula, Gracz, Nowak, Różankowski, Ignaczak.

Grę rozpoczynają Ślązacy szybkimi podaniami przedostając się na pole Krakowa. W 4-ej minucie nagły wypad gospodarzy przynosi im róg. W minutę później Różankowski w wyniku zamieszania spowodowanego rzutem rożnym dostaje piłkę na 4 metry przed bramką, fatalnie jednak pudłuje. W 6-ej minucie Śląsk przeprowadza niebezpieczny atak lewą stroną. Podanie Barańskiego do środka przejmuje Spodzieja, tak długo jednak zastanawia się czy podać Pytlowi, czy strzelić, aż Kazimierowicz wyjmuje mu spokojnie piłkę spod nóg. Ślązacy są w energicznej ofensywie. Pomocnicy krakowscy uwijają się jak w ukropie. Nie mogą jednak nic przeciwdziałać, ponieważ każda piłka wysłana w pole odbijała się jak o mur o trójkę defensywną gości i wracała na pole bramkowe. W 8-ej min. Cieślik ma murowaną pozycję, przejmując piłkę od Barańskiego, strzela jednak bardzo słabo wprost w ręce Jurowicza. W 13-ej minucie Cieślik jeszcze raz ma okazję do rehabilitacji za poprzednie pudło. Dośrodkowanie wicz z trudem piąstkuje. Poprawka Pytla ostro kieruje do bramki, Juro-Spodziei wychodzi ponad poprzeczkę. Ofenzywa Ślązaków trwa do 18-ej minuty. W tym momencie Krakowianie uzyskują drugi rzut rożny, który Bobula zamienia na ostry strzał, efektownie odparowany przez Broma.

Gospodarze przejmują inicjatywę w swoje ręce i rozpoczynają oblężenie bramki śląskiej, które trwa do końca pierwszej połowy. W 22-ej min. sędzia dyktuje wolny za wątpliwy faul Andrzejewskiego na Parpanie. Podanie tego ostatniego do Gracza przejmuje Nowak i wspaniałym wolejem zdobywa pierwszy punkt dla swych barw.

Krakowianie są niezwykle groźni, zdradzają jednak znaczną niedyspozycję strzałową, gniotąc zdecydowanie gości, nie potrafią odzwierciedlić tego cyfrowo. Do końca pierwszej połowy nie są w stanie podwyższyć wyniku.

Po przerwie sędzia zarządza minutę ciszy dla uczczenia pamięci Józefa Kałuży, o czym zapomniał przed rozpoczęciem spotkania.

Już pierwsza minuta przynosi zagrożenie bramki śląskiej. Podanie Bobuli Różankowski skierowuje w sam róg. Tygrysim skokiem Brom wybija piłkę w pole.

W 13-ej min. po raz ostatni już Kazimierowicz na prawej stronie ma murowaną okazję do zdobycia bramki, obraca się jednak dwa razy jakby oczekując ratunku i Flanek wygarnia mu piłkę z pod nóg. W 16-ej min. pomoc Krakowa jest wyraźnie zdenerwowana indolencją strzałową swych kolegów, Parpan z Jabłońskim II przeprowadzają niebezpieczny atak. Centrę Parpana przejmuje Różankowski i strzela tuż obok nóg Broma, zdobywając trzecią bramkę. W dwie minuty później Bobula dośrodkowuje, Brom wybiega do piłki, ale Różankowski jest o ułamek sekundy szybszy i wpycha lekko piłkę po raz czwarty do siatki ślązaków.

Od tej chwili rozpoczyna się film straconych możliwości gospodarzy.

Passę Krakowian przerywa na moment Pytel, zdobywając w 31-ej min. honorową bramkę z podania Cieślika. W 32-ej min. Brom rzuca się na nogi Różankowskiemu, który przejął piłkę, wypuszczoną z rąk bramkarza śląskiego i ulega poważnej kontuzji prawego barku. Zastępuje go Janik.

W ostatniej minucie gry Pytel ma szanse na poprawienie wyniku, ale o milimetry przenosi piłkę nad poprzeczką. Emocjonującą i ciekawą grę stojącą na dobrym poziomie — odgwizduje pan Romanowski przy długotrwałym aplauzie widowni krakowskiej. Widzów 12 tysięcy.

W. Kaczmarek

TABELA PUCHAROWA

	gier	pkt.	st. br.
1) Kraków	4	5:3	10:6
2) Śląsk	4	3:5	7:6
3) Warszawa	3	3:3	6:8
4) Poznań	3	2:4	6:9

Generalna próba w Sopocie przed mistrzostwami

SOPOT 14.8. tel. wł. Pierwsze dwa dni turnieju tenisowego dały następujące rezultaty:

Gra pojedyńcza panów. Hebda — Jasiński (Kat) 6:2, 6:2, 6:2; Jelonek (War.) — Kołcz (Gliwice) 0:6 1:6, 7:5, 4:6; Gajewski (Kraków)-Chojnacki (Sopot) 6:1, 6:0, 6:2; Kończak (Kat.)— Kraszewski Jerzy (P.) 6:0, 6:0, 6:2; Herbst (Kr.) — Ruszczyński (P.) 6:1, 6:0, 8:6; Tomaszewski (Szczecin) — Kraszewski Bronisław (Kr.) 6:3, 6:1, 8:10, 6:1; Borowczak (Łódź) — Hryniewiecki (S.) 6:2, 6:0, 6:1; Adamczyk (Ł.) — Paron (S.) 6:1, 6:0, 6:3; Olejniszyn (War.) — Radziejczak (P.) 6:1, 6:1, 6:3; Korneluk St. — Piątek (P.) 8:6, 6:1, 4:6, 6:4. Bratek (Kr.) — Strouhal (Kr.) 6:0, 6:1, 6:0; Wojciechowski (Gl.) — Drozdowski (War.) 6:1, 6:0, 6:4; Mrokowski (S.) — Horain (Kr.) 2:6, 6:1, 6:2, 2:6. 6:1; Skonecki (Kr.) — Świeżopolski (Szczecin) 6:1, 6:2, 6:0.

W ćwierćfinałach Bratek pokonał po żywej walce, której nie odzwierciadla wynik St, Korneluka 6:1, 6:0, 6:1,

Gra pojedyńcza pań: Pajchlowa (Łódź) — Jakubowska (Kr.) 4:6, 6:3, 6:3; Jaśkowiakówna (P) —Wieczorkowska (S) 6:2, 6:3; Niewadomska (S) — Korzycka (S) 8:6, 6:0;

Gra mieszana: Jaśkowiakówna, Piątek — Poteczkowa, Bełdowski 4:6, 6:3, 6:4;

Gra podwójna panów: Mrokowski, Tomaszewski — Wojciechowski, Kołcz 6:3, 6:2, 7:5; Piątek,Ruszczyński — Giedrojcz, Strouhal 6:4, 6:1, 6:2; Skonecki, Olejniszyn — Adamczyk, Borowczak 6:1, 6:4, 6:2.

GDAŃSK, 15,8, tel. wł. Gra pojedyńcza panów: Hebda — Kołcz II 6:3, 6:3, 6:3. Gedroyć — Kopacz 6:2, 6:3, 7:9, 8:6. Borowczak — Olszowski 4:6, 6:0, 2:6, 9:7, 4:2 i skresz. Olszowski w ostatnim secie skreczował niezadowolony z orzeczenia sędziego.

Adamczyk — Wiernicki 8:6, 6:1, 6:3. Bełdowski — Bochoński 6:1, 6:2, 6:4. Bełdowski — Wojciechowski 6:4, 6:2, 6:2.

W ćwierćfinałach panów znajdują się już Hebda, Gedroyć, Bratek, Bełdowski i Skonecki. Hebda spotka się z Gedroyciem, w drugim ćwierćfinale zwycięzca spotkania Kończak — Herbst ze zwycięzcą spotkania Tomaszewski — Borowczak. W trzecim ćwierćfinale spotka się Bratek ze zwycięzcą spotkania Adamczyk — Olejniszyn. W czwartym ćwierćfinale Skonecki natrafia ponownie na Bełdowskiego.

Gra pojedyncza pań: Jaskowiakówna — Potuczkowa 6:1, 6:1. Rudowska — Niewiadomska 6:0, 6:1. Popławska — Szeraucówna 6:3, 6:2.

W półfinałach spotkają się zatem: Jaskowiakówna z Pajchlową. W drugim półfinale Rudowska spotka się przypuszczalnie z Popławską.

Gra podwojna panów: Korneluk, Herbst — Księżopolski, Paron 6:2, 7:5, 6:1. Skonecki, Olejniszyn — Adamczyk, Borowczak 6:1, 6:4, 6:2. Bracia Kraszewscy — Chojnowski, Hryniewiecki 6:1, 6:3, 6:3. Bratek, Kończak — Kraszewscy 6:0, 6:0, 6:2.

Oprócz tego w dniu dzisiejszym rozegrany został początek spotkania ćwierćfinałowego Skonecki, Olejniszyn w spotkaniu z Olszowskim, Horainem wygrali pierwszego seta 9:7. Z powodu ciemności spotkanie przerwano i odłożono do następnego dnia.

Pozostał do rozegrania ćwierćfinał Hebda, Bełdowski, przeciw Wrokowski, Tomaszewski oraz Piontek, Ruszczyński przeciw Korneluk, Herbst.

Przypuszczalnie półfinały będą tak wyglądać: Hebda, Bełdowski — Korneluk, Herbst i drugi półfinał Skonecki, Olejniszyn — Bratek, Kończak.

Na zawodach był obecny wojewoda inż. Zrałek.

Nie przybyli pomimo zapowiedzi tenisiści zagraniczni ani Czesi ani Węgrzy.

P.

Przedstawiamy reprezentantów do Oslo

Rutkowski Józef (AZS Poznań), znany już przed wojną jako „Omarski", mistrz Polski w kategorii juniorów. Obecnie studiuje wychowanie fizyczne na Uniwersytecie Poznańskim i jednocześnie pracuje jako instruktor w. f. Lat 26.

Piaskowy Adam (Cracovia), rewelacja bieżącego sezonu, najlepszy obecnie biegacz polski na dystansie 400 m. Lat 21, biega dopiero pierwszy sezon.

Staniszewski Jan (Syrena (W-wa), przed wojną wielokrotny reprezentant Polski w biegach na 800 m i 1500. Był w 1938 r. jednym z bohaterów zwycięskiego meczu Polska — Norwegia w Oslo (wygrał 1500 m w czasie 3:54,2), o czym wspomina z zadowoleniem.

Na mistrzostwach Europy w Paryżu w roku 1938 był na 1500 m szósty za Woodersonem, Mostert, Beccalim i dwoma Finami.

Gierutto Witold (Syrena W-wa), wielokrotny mistrz i reprezentant Polski w rzutach, rekordzista Polski w dziesięcioboju (7006). Rekord ustanowił Gierutto w roku 1938 w Paryżu na mistrzostwach Europy, zajmując drugie miejsce za Szwedem Bexellem.

Kuźmicki Wacław (DKS. Łódź), wschodząca gwiazda 10-boju, jeden z członków najbardziej usportowionej rodziny. Kuźmicki, mieszkaniec wioski pod Białymstokiem, studiuje w Łodzi. Debiutant w reprezentacji Polski. Liczy 24 lata.

Świniarski (Błękitni Starogard) przed wojną zaliczał się do najlepszych średniodystansowców polskich, osiągając w barwach HCP. Poznań czasy około 4:07 na 1500 m. Liczy jeszcze na sukcesy. Specjalizacji w biegu na 3000 m z przeszkodami poświęci się po powrocie z Oslo.

Trener Siedlecki Zygmunt był członkiem WKS Legia i rekordzistą Polski w rzucie dyskiem 45,92 i dziesięcioboju. W 10-boju startował na Olimpiadzie w Los Angelos w roku 1932.

Mgr. Zakrzewski Stanisław, wiceprezes PZLA, kierownik ekspedycji był ongiś znanym tyczkarzem AZS poznańskiego. Był przez kilka dni rekordzistą Polski w skoku o tycze (372). Obecnie pracuje w PUWF.

Dyr. Foryś Czesław, przedstawiciel PZLA na kongres Międzynarodowej Federacji L. A. był przed 20 laty rekordzistą Polski w biegu na 1500 m — 4:06.

Wajsówna Jadwiga (DKS Łódź), była rekordzistka świata i wicemistrzyni olimpijska w reprezentacji Polski występowała pierwszy raz w r. 1931. Na Olimpiadzie w Los Angelos była trzecia, gdyż nerwy nie wytrzymały. Obecnie Wajsówna zbliża się do wyników uzyskiwanych przez nią w r. 1932.

Kwaśniewska Maria (AZS W-wa), rekordzistka Polski w rzucie oszczepem, wielokrotna reprezentantka i mistrzyni, jeden z największych talentów lekkoatletycznych. Jej wszechstronność podziwiamy jeszcze dziś. Tytuł mistrzyni Polski w pięcioboju zdobyła Kwaśniewska w r. 1931, należąc do ŁKS.

Dobrzańska Irena (KKS. Orzeł), reprezentowała Polskę w rzucie dyskiem na meczu z Italią w Bergamo w r. 1939. Przed wojną startowała na Pomorzu.

Pozostałe reprezentantki są debiutantkami w reprezentacji Polski.

Moderówna Mieczysława (ŁKS.) studentka, startowała już przed wojną pod pseudonimem „Mieczysławska".

Hejducka Irena (Pogoń Kat.), 17-letnia uczennica, rewelacja bież. sezonu, największa rywalka Moderówny.

Słomczewska Jadwiga (DKS Łódź), uczennica, biega drugi sezon. Trenuje pod okiem szwagra, Nowaka, męża reprezentantki Polski w skoku w dal, Henryki Słomczewskiej.

Mitan Aniela, rez. zawodniczka do sztafety 4x100 m, jest urodzoną Krakowianką. Śpiewa nie gorzej, niż biega, wprowadzając urozmaicenie wśród martwiącej się o wyniki braci sportowej.

Stachowiczówna Helena, pogromczyni Wajsówny na wiosnę, obecnie przerzuciła się na oszczep, nie mogąc jednak dorównać Kwaśniewskiej.

S. S.

Rozmowy moskiewskie

Czy premiowanie jest zawodowstwem?

— Czy pojedziecie ostatecznie do Oslo?

— Najprawdopodobniej — odpowiada p. Romanow. — Przysłali nam zaproszenie na Kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, ale nie podali programu. Rozumie się samo przez się, że mając uczestniczyć w zgromadzeniu, musimy wiedzieć, o czym tam będą mówili?

— A czy pan zna przebieg obrad FIFA — zapytuje teraz przewodniczący Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Wych. Fiz. i Sporu.

— Tak, znam go oczywiście, nie we wszystkich szczegółach, ale z informacji, zamieszczonych w prasie radzieckiej. Wiem więc, że udział ZSRR w najpotężniejszym Międzynarodowym Związku jest faktem dokonanym...

— Z Fifą jest sprawa łatwiejsza —powiadam więc—gdyż jednoczy w sobie...

— A jakie zajmują u was stanowisko w sprawie amatorstwa — rzuca pytanie orientujący się gospodarz...

Otóż właśnie to! Jesteśmy na terenie, o który chodziło. Jest on śliski, ale p. Romanow ma dar prowadzenia rozmowy na najbardziej delikatne tematy.

— Wiem — powiada — mają do nas pretensje o premie.

— Otóż właśnie...

— Tak, wiemy o tym, tylko, że jest w tym wszystkim pewne nieporozumienie. Premie są ściśle związane z naszym systemem. Premie otrzymują artyści, malarze, pisarze, dzielni pracownicy na swoich odcinkach, nie mamy więc powodu wykluczać z tego ludzi, którzy mają zasługi na polu krzewienia kultury fizycznej. Premie są częścią naszej organizacji państwowej, nie można od nas wymagać, byśmy się ich wyrzekali dla przystąpienia do pewnych Federacji, tymbardziej, że sprawa t. zw. amatorstwa...

— Mam co do tego wyrobione zdanie, nie potrzebuje mnie pan przekonywać — tłumaczę memu rozmówcy...

— Nie chcę pana przekonywać, chodzi mi tylko o skorygowanie omyłki. Nasi zawodnicy rekordziści nie otrzymują bynajmniej premii za rekord, tylko za całokształt pracy nad kulturą fizyczną, obejmujący również pracę instruktorską. Być może, że wedle zawiłych prawideł amatorskich...

— Otóż właśnie i to — przerywam.— Prawidła amatorskie są nietyle zawiłe, ile zupełnie nieżyciowe. Dobre były czasy, gdy bar. Coubertin rzucił ideę restytuowania Igrzysk olimpijskich. Wówczas sportem zajmowali się synowie zamożnych ojców. Otrzymywali oni regularnie czeki i nie mieli kłopotów. W tych warunkach łatwo wymagać było, by sportowiec był amatorem najczystszej wody, by nie przyjmował diet, ani nagród honorowych, by wogóle dopłacał mocno do sportu.

— Dziś, gdy sportem zajmują się najszersze masy — ciągnę swoje credo — gdy mamy mistrzów, których kolebka stała często w ciasnej izdebce robotniczej, gdy świat przeszedł dwie ciężkie wojny, gdy przeżyliśmy i przeżywamy kryzysy gospodarcze i ustrojowe, trudno, by paragrafy zrodzone w roku gdzieś zdaje się 1896, mogły mieć jeszcze życiowe zastosowanie. Efektem tego: Nurmi, Hägg i setki innych ujawnionych lub... publicznie zakonspirowanych. — Efektem tego kpiny ze zdrowego rozsądku, faryzeuszowskie przemykanie oczu na rzeczy, które oświetlone są niemal pełnym blaskiem słońca i największe zakłamanie: przysięga olimpijska...!

— Nie, nie jestem zwolennikiem takiego amatorstwa, gdyż jest nieżyciowe i jako takie nie da się utrzymać. Zresztą uważam, że sport w najwyższym swoim wydaniu wymaga tak potężnej pracy, iż trudno ją pogodzić z normalnym zajęciem i zarobkami, dlatego nie wierzę by można być mistrzem świata, czy Europy i utrzymać się w dziewiczym amatorstwie. Tak, jak Paderewski, Huberman, czy Szigeti nie mogliby być wirtuozami, gdyby musieli na utrzymanie zarabiać lekcjami... Ba, przepraszam — wedle paragrafu amatorskiego sportowców, nie wolno by im było udzielać nawet lekcji muzyki, gdyż wyłączyliby się z klasy „uczciwych i godnych" amatorów-muzyków.

— Jeśli wolno wielkim artystom pobierać honoraria za swój kunszt, dlaczego ma to być przestępstwem u sportowców, naturalnie przy odpowiedniej modyfikacji. Czyż Paderewski, Huberman i inni dzięki swojej wspaniałej sztuce, nie przyczynili się do spopularyzowania muzyki, czy nie przysporzyli jej dziesiątki tysięcy nowych wielbicieli? Czyż Nurmi, Hägg i Tilden rzeczywiście nic nie zdziałali dla sportu, i jego rozpowszechnienia jedynie dlatego, że pobrali pieniądze?

P. Romanow patrzy na mnie ze zdziwieniem.

— Czy takie stanowisko zajmuje Polska?

— Nie, na Boga! Nie rak u nas napewno rozsądnych ludzi, którzy widzą wszystko jasno i przyklasnęliby powyższym wywodom, jednak są one moim prywatnym „wierzę", które może w każdej chwili spotkać się z wyklęciem ze strony hipokrytów, tylko... Tylko życie jest silniejsze od wszelkich wymędrkowanych paragrafów i pójdzie swoimi drogami.

— A, jakie będzie w kwestiach tych stanowisko delegacji Polski? — napiera p. Romanow.

— Nie mogę Panu udzielić tutaj w Moskwie odpowiedzi, przypuszczam, że tam w kraju już się nad tym zastanawiają, alo zastanowili...

★

Czy stało się tak rzeczywiście?—niech mi wolno będzie zapytać jeszcze prędko, przed dzisiejszym wyjazdem naszej delegacji.

Tad. Maliszewski.

Asboth na liście proskrypcyjnej

czyli blamaż węgierskich weryfikatorów

Niedawno cały Budapeszt się zdumiał przeczytawszy krótką wzmiankę w porannych gazetach , iż Asboth Józef,mistrz tenisowy Węgier, został umieszczony na B—liście. (na listę ową umieszcza się jednostki nienadające się do pacy, lub mające nieczyste ręce lub sumienie. Tacy ludzie już nie mają prawa starać się o posadę państwową).

Powstał lekki mętlik. I co się okazało? Otóż popularny „Jószka" miał całą opinję publiczną za sobą, zaś szanowna komisja weryfikacyjna... pozostała na lodzie. Mecz ten wygrał Asboth w dwóch setach.Śmiali się jego przysięgli kibice (za dwa dni przyszło odwołanie czyli 2:0). I dopiero w odwołaniu zainteresowały się dzienniki bliżej przeszłością Asbotha.

Syn dróżnika kolejowego podaje przez długi czas piłki, o własnych siłach kończy szkoły i dostaje posadę w Min. Rolnictwa. Ponieważ stał się niewygodny ministerstwu z powodu swoich wyjazdów zagranicę, za które min. także musiało płacić, więc chciało go się pozbyć. I wtedy dopiero znaleźli się ludzie, którzy stanęli w obronie sportu węgiersiego i ndowodnili komisji weryfikacyjnej jej kompletne dyletanctwo, a nawet o działanie na szkodę własnego państwa. Czasem na Węgrzech i sportowcom się upiecze. (W).

ŁKS przyjedzie do Warszawy

ŁÓDŹ, 15. 8. (Tel. wł.) — 25 b. m. mistrz piłkarski Łodzi — ŁKS rozegra pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo Polski z mistrzem piłkarskim Wrocławia Burzą. Przed meczem z Burzą — ŁKS ma zamiar spotkać się w Warszawie w meczu towarzyskim z Polonią.— Mecz z Polonią projektowany jest na środę 21 b. m.

Milicjanci strzelają... bramki

Sekcja piłkarska MO w Bydgoszczy rozegrała mecz z reprezentacją MO Poznań. Gospodarzom, którzy niedawno zwyciężyli reprezentację MO Gdańsk, nie udało się tym razem pokonać gości. Gra w pierwszej połowie toczy się przy dść dużej przewadze bydgoszczan, którzy nie umieją jednak uwidocznić jej cyfrowo. Do przerwy utrzymuje się stan bezbramkowy.

W drugiej połowie gry inicjatywę przejmują poznaniacy, górując wyraźnie nad przeciwnikiem i zdobywając bramki w 9 minucie przez Jankowiaka, w 18 przez Walkowiaka i w 29 przez Skibińskiego. Jest 3:0 dla Poznania i wynik ten utrzymuje się do końca meczu. Gra stała na niskim poziomie.

Piłka na Śląsku

RKU Sosnowiec — KS Victoria Częstochowa 2:1 (1:1). Druga reprezentacja Śląska — Reprezentacja Rybnika 4:4.

1.500 kolejarzy na boisku ...ale zabrakło ich w Helenowie

ŁÓDŹ, 15.8, tel. wł. W Łodzi rozpoczęły się drugie wielkie ogólnopolskie, zawody sportowe Zw. Zaw. Kolejarzy z całej Polski przy udziale 1500 sportowców.

Po zdaniu raportów i przemówieniach na pierwszy ogień poszły biegi sztafetowe 4x100 m. W biegu pań zwyciężyła sztafeta Poznania. W biegu panów 4x100 m również zwycięża Poznań. W sztafecie olimpijskiej zwyciężył Śląsk w 3:38 przed Gdańskiem 3:39,7, Poznaniem, Łodzią i Lublinem.

Następnie odbyły się pierwsze mecze piłkarskie eliminacyjne. Spotkania piłkarskie stały na stosunkowo niskim poziomie. W niedziele ustalona zostanie reprezentacja Polski ZZK. Reprezentacja, która rozegra w niedzielę po południu spotkanie towarzyskie z drużyną kolejarzy czeskich, która przybyła już do Łodzi.

Ponadto na torze kolarskim w Helenowie odbyły się wyścigi kolarskie kolejarzy. Niestety okrasą tych wyścigów byli nie kolejarze a zawodnicy Łodzi z klubów: Tramwajarze, DKS i ŁKS. I tym razem faworytem wszystkich biegów był Jerzy Bek, który znajduje się w doskonałej formie. Na ostatnich 200 m nie uzyskał rekordowego czasu, mając tylko 14 sek. Startował jednak samotnie. Wygrał również bieg długodystansowy na 25 okrążeń. Bek uzyskał 15 punktów mając czas 16:8,5. Drugie miejsce zajął Pietraszewski (DKS) 9 p.

W biegu drużynowym na 10 okrążeń toru (4 km) zwyciężyła drużyna Łodzi w składzie: Bek, Pietraszewski, Sałyga, uzyskując b. dobry czas 5:44, lepszy od uzyskanego przez drużynę krakowską, która ubiegłej niedzieli zdobyła na tym samym torze i na tym samym dystansie mistrzoswo Polski.

J. N.

Baran na urlopie

Na kilka dni z Łodzi wyjechał do Zakopanego nad Morskie Oko najlepszy piłkarz ŁKS, a jeden z najlepszych piłkarzy polskich, Stanisław Baran.

★

W sobotę, 17 b. m., w Łodzi odbędą się wielkie wyścigi motocyklowe na torze żużlowym. Program przewiduje 9 biegów. Będzie to mecz Warszawa — oznań — Łódź. W wyścigach tych udział zapowiedzieli wszyscy najlepsi motocykliści polscy.

★

ŁÓDŹ, 15. 8. (Tel. wł.) — W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo B-klasy okręgu łódzkiego Bieg pokonał zespół Skry — Bałuta 3:1 (0:1). Bieg zwycięstwem tym zdobył definitywnie mistrzostwo grupy łódzkiej w B-klasie.

Węgrzy w Łodzi

ŁÓDŹ, 15. 8. (Tel wł.) — 1 i 3 września w Łodzi bawić będzie wice-mistrzowska drużyna Węgier Terenefaros. Piłkarze węgierscy grać będą w Łodzi z drużyną ŁKS-u.

Po meczach z TORPEDO

TAKTYKA SŁABYM PUNKTEM NASZYCH PIŁKARZY

Musimy nauczyć się kryć i współdziałać

Torpedo wróciło do Moskwy. Mamy za sobą jeszcze jeden ewenement sportowy, kóry — stanowić może zwrotny punkt w naszym powojennym piłkarstwie. Nie chodzi, w danym wypadku, o nawiązanie wartościowego kontaktu, ale o nasze wewnętrzne sprawy.

Mecze z Torpedo opisywaliśmy, że tak powiemy, ze wszystkich stron. Dziś z perspektywy kilku dni, gdy opadło podniecenie wypada ocenić je raz jeszcze na chłodno.

Mówiąc o punkcie „zwrotnym", mamy na myśli moment psychologiczny. Zdaje się, że nie omylimy się zbytnio, ryzykując twierdzenie, iż spotkanie warszawskie a nawet i łódzkie przełamało uraz psychiczny, jaki istniał na punkcie piłkarstwa i jego możliwości. Przekonaliśmy się, że stoimy lepiej, niż się wydawało i że istnieją dane, by wierzyć w szybkie odzyskanie pozycji, godnej wielkich naszych tradycji futbolowych z przed wojny.

Dobre samopoczucie

Świadomość tego jest rzeczą ważną. Dodaje bowiem otuchy i — ochoty do pracy! Nikt nie lubi bowiem tułać się gdzieś po nizinach w ogonku możniejszych, szczególnie, gdy zasmakowało się już czegoś lepszego. Dziś, kiedy wiemy, że piłkarstwo nasze ma szanse, by wydostać się znów na wierzch, dołożymy chyba wszelkich starań, by stało się to jak najszybciej.

Nie jesteśmy na tyle naiwni, by wierzyć, że stanie się to zaraz jutro. Widzimy doskonale błędy, wady, niedociągnięcia, nietylko na boisku, ale i w organizacji. W tej chwili zajmiemy się jednak tylko tą pierwszą sprawą.

Torpedo zdekonspirowało znów aż nad to wyraźnie nasze fatalne braki w dziedzinie taktyki i ujmowania gry. Jest to tym smutniejsze, że polska piłka nożna, liczy sobie, chwalić Pana, już dobrych kilka latek, że moglibyśmy wymagać lepszego zrozumienia futbolu i jego istoty. Młodych następców wielkich poprzedników, możemy jednak pocieszyć, że również ich „ojców" strona taktyczna nie była najsilniejsza. A wytłumaczenia szukać należy w niechęci naszych piłkarzy do zajmowania się teorią, która jest mimo wszystko konieczna. Nie można teorią opanować techniki piłki, ale rozwiązanie problemów taktyki — to szkolenie przy pomocy pogadanek i wskazywania błędów.

Nasi goście z Moskwy, chwalili zgodnie technikę Polaków, natomiast zarzucali im to samo, co Partyzant, t. j. nieodpowiednie rozwiązywanie partii. — Zresztą nie potrzeba nam potwierdzenia ze strony postronnej, wiemy o tym sami bardzo dobrze i niejednokrotnie wskazywaliśmy na błędy, które niestety weszły wprost w krew.

Nie będziemy obecnie wgłębiać się w kwestie systemowe, nie chcemy rozstrzygać problemu t. zw. metody „WM", o którym wypisuje się nawet w pismach sportowych bzdurstwa, nie myślimy też zastanawiać się, czy piłkarzowi polskiemu odpowiadać będzie lepiej klasyczny pierwowzór angielski, czy też warianty włoskie, szwajcarskie, lub jugosłowiańskie, względnie radzieckie.

Tak czy inaczej

Bez względu na takie, czy inne odmiany nowoczesnego piłkarstwa, istnieją pewne zasadnicze kanony, obowiązujące we wszystkich wypadkach. Do nich należą: krycie przeciwnika i stałe utrzymywanie kontaktu pomiędzy liniami. Wszystko to rzeczy, o których piłkarze nasi przeważnie nie pamiętają.

Czy widzieliście obronę i pomoc Torpeda? Czy pamiętacie środkowego pomocnika, lub jak chcą gracze radzieccy — środkowego obrońcę Moszkarina. Kilka słów o nim może wam opowiedzieć Spodzieja i Nowak, którzy mieli przyjemność, być pod jego opieką. Ale nawet nie o to chodzi. Gdyż ostatecznie odpowie ktoś i my moglibyśmy odkomenderować gracza do pilnowania wyłącznie Ponomariewa. Próbował robić to Szczurek. A efekt był taki, że kierownik napadu moskiewskiego wywijał mu się, jak piskorz. I była zabawa w Szczurka i kota. Biegał tam i z powrotem, nigdy jednak... nie było luki w centrze napadu Samo pilnowanie jednego gracza nie rozstrzyga sprawy. Mieliśmy już w Polsce jednego takiego środkowego pomocnika. bodajże pierwszego w historii polskiego piłkarstwa „stoppera". — Przypomni go sobie zapewne kapitan PZPN płk. Reyman, który był jego ofiarą. Nazywał się Smaczyński z lwowskiej Pogoni i ponieważ nie widział wielkiej szansy w debiucie właśnie na meczu z silną Wisłą, wyemancypował sobie taktykę, wyprzedzającą na kilka lat pomysł imci pana Champana, twórcy systemu z londyńskiego Arsenalu.— Nasz poczciwy Smaczyński uczepił się Reymana i trzymał jak się dało, często za spodenki. Ale zostawmy wspomnienia.

Otóż, kto obserwował dokładnie Torpedo, mógł dostrzec, że wszyscy gracze byli ustawicznie w ruchu, dzięki temu bez względu na sytuację, nie powstawały tam tak katastrofalne luki, jak te, jakie widzieliśmy w drużynie polskiej nawet w Warszawie, a szczególnie rażąco w Łodzi. Morozow mógł spełniać zarówno funkcje defensywne, jak i wysuwać się naprzód, gdyż łącznicy zawsze pamiętali o utrzymaniu dystansu do pomocy, nie było więc niebezpieczeństwa, by piłka odbita padała pod nogi Polaków, jak działo się to stale po przeciwnej stronie.

Grzechy napastników

Kryć należy jednak nietylko napastników, ale... niemal wszystkich graczy. Zapytajcie naszych pomocników, czy mieli pełną swobodę ruchów, czy nie siedzieli im wciąż na karku łącznicy Torpedo. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Pomijając wszystkie inne błędy, które wymagają szczegółowego omówienia, nasi napastnicy muszą raz wreszcie zrozumieć i przyjąć jako nakaz, od którego nie wolno odstąpić, że gra ich nie może w żadnym wypadku polegać jedynie na atakowaniu. W równej mierze, jak i wszystkich innych graczy, obowiązuje ich krycie napastnika i cofanie się tym głębiej, im bliżej jest piłka własnej bramki.

Piłka nożna jest grą nietylko nóg. — Wymaga ciągłego myślenia, ciągłej obserwacji i wysnuwania wniosków. Gdy pomocnik, będący w opresji, odbija z najwyższym trudem piłkę głową, napastnik musi wyczuć, jak daleko może nastąpić odbicie i natychmiast w tym kierunku startować, a jeszcze lepiej w porę zakryć przeciwnego pomocnika czy obrońcę, w innym bowiem wypadku cały wysiłek jego kolegi idzie na marne i sytuacja taktyczna tylko się pogarsza.



Przykładów podobnych, wyjętych choćby z ostatnich spotkań, moglibyśmy mnożyć w nieskończoność. Nie chodzi jednak o wyliczenie każdego wypadku, lecz zwrócenie uwagi na pewne generalne zasady, od których nie wolno odstąpić.

Do nich należy też zamykanie luk. Z przyjemnością obserwowaliśmy, jak napastnicy (ewent. do spółki z pomocnikami) poruszali się po boisku. Było to prawdziwe żywe srebro. Zmiany, wybieganie na pozycję, nigdy nie powodowały rozerwania linii czy spoistości. Luka, jaką stworzył zawodnik wychodząc na inne miejsce, była natychmiast blokowana przez drugiego.

Lotna gra

To też przy akcji napadu moskiewskiego raz po raz powstawały ruchome figury geometryczne. By w ten sposób operować, potrzebne są naturalnie pewne specjalne właściwości techniczne, którymi przeważnie nie dysponujemy. Na myśli mamy t. zw. lotną grę, polegającą na momentalnym oddawaniu piłki, tak, że samo przejmowanie jej jest niemal niewidoczne. Gra wolejami, czy półwolejami nie jest łatwa, przyśpiesza jednak znakomicie tempo gry i utrudnia przeciwnikowi pilnowanie. Gdyby nasi napastnicy dysponowali powyższą sztuką, inna byłaby rola Spodziei, Pytla czy Nowaka. Przygniatająca większość piłkarzy naszych, i to nawet tych zaawansowanych, musi, choćby na ułamek sekundy, przylepić piłkę do ziemi, a dopiero później ją oddać. Ten właśnie ułamek ułatwiał zadanie Moszkarinowi i jego towarzyszom.

Jesteśmy pewni, że niejeden z obserwatorów meczów z Torpedo po przeczytaniu tych słów zrobi uwagę: „Każą uczyć się od tego Torpedo, a wcale nie widzieliśmy u nich jakiejś znakomitej gry".

Być może, że gra nie była „znakomita", piłkarze radzieccy posiadali jednak zalety, jakich nam brak i dlatego chcemy, byśmy w przyszłym starcie nie ustępowali im o to „troszkę". *(T. Mal.)*

Nareszcie! Mistrzostwa w. średniej

PZB wyznaczył termin mistrzostw indywidualnych w wadze średniej, które ostatecznie odbędą się w Łodzi w dniu 22 września.

Książeczki dla zawodników wprowadza PZB. Książeczki mają zawierać ewidencję wszystkich walk stoczonych przynajmniej w okresie powojennym.

Tego rodzaju „paszporty" wprowadziło już wiele związków, a między innymi i Czechosłowacki.

Łódź ma tor żużlowy bez kosztów i subwencji

Poza torem kolarskim w Helenowie, który został całkowicie oddany do użytku kolarzy, Łódź pozyskała jeszcze jeden wartościowy tor, przystosowany specjalnie do wyścigów motocyklowych. Jest to o nowoczesnych kształtach tor żużlowy — zwany z angielska „Dirt - Track". Powstał on na obecnym stadionie „Domu Żołnierza" przy Placu 9 maja i wybudowany został kosztem Polskiego Związku Motocyklowego — Okręgu Łódzkiego Tor ten, wybudowany został bez wielkich kapitałów, wspólnymi siłami łódzkich klubów motocyklowych, władz okręgowych, a pod kierownictwem i przy niewielkiej stosunkowo pomocy finansowej Centrali PZM. Jak z tego wynika motocykliści polscy, walczący i dzisiaj z wielkimi trudnościami zwłaszcza, gdy chodzi o reprywatyzację ich motocykli, gdy chodzi o zdobycie nowego sprzętu, potrafią pomimo to coś tworzyć, bez skamlania o dotację czy subwencję.

Tylko wspólnym wysiłkiem zainteresowanych wybudowano omawiany tor. W podobny sposób przystępują do budowy podobnego toru w Warszawie na dawnym stadionie hippicznym. W stadium niezbędnych poprawek znajduje się tor motocyklowy w Wielkich Hajdukach. Ponadto istnieją czynne już tory w Bydgoszczy i Grudziądzu.

Tak więc praca Polskiego Związku Motocyklowego daje wspaniałe rezultaty, i nakreślony przez PZM program natychmiast po reaktywacji Centralnego Zarządu nie okazał się fikcją i w pełni jest realizowany. Powróćmy jednak na tor łódzki

Pamiętamy jak przed dwoma miesiącami przyjechał do Łodzi Prezes PZM—Docha, w celu zorientowania się w możliwościach budowy toru W towarzystwie Prezesa Okręgu Łódzkiego mjr Serockiego zwiedziło kilka terenów. Najbardziej odpowiadał wymaganiom zdewastowany kompletnie przez Niemców teren dawnego stadionu wojskowego. Tu wybudujemy tor — uzgodnili obaj, nie zastanawiając się wówczas nad tem jakie będą koszty i skąd zdobędą na ten cel pieniądze. Władze wojskowe a zwłaszcza dyrekcja Domu Żołnierza z mjr Zabłudowskim na czele, pod zarządem której znajduje się teren, poszła motocyklistom jak najbardziej na rękę wyrażając zgodę na rozpoczęcie budowy.

To miało miejsce miesiąc temu. Dzisiaj tor oddany jest do użytku. Posiada szerokie, wspaniałe wiraże zabezpieczone odpowiednią ilością zuzlu. Ale to nie jest wszystko. Motocykliści łódzcy ogrodzili wojsku teren mieszczący w sobie dwa równoległe stadiony, nie posiada on wcale parkanu. Motocykliści bowiem przystępując do oparkanienia przeznaczonego dla nich stadionu ogrodzili całość, wynosząca około 1100 m. biez. Wybudowano wejścia, postawiono kasy, przeprowadzono prąd. Dalsze inwestycje będą wykonane po najbliższych imprezach. Tak w krótkich zarysach przedstawia się praca naszych motocyklistów. Wypada nam tylko pogratulować im sukcesów i życzyć powodzenia w dalszych zamierzeniach.

Władze motocyklowe przystępując do budowy jak największej ilości torów żużlowych w Polsce wychodzą ze słusznego założenia. Żadna bowiem jazda terenowa, żadne raidy, żadne niebezpieczne wyścigi na autodromach betonowych nie szkolą tak wszechstronnie jeżdżąc, jak własne tory żużlowe. Weźmy dla przykładu armie angielskie czy b. niemieckie. Nie było prawie tygodnia, by nie urządzano takich imprez przy udziale wyłącznie wojsl.a. Ten bowiem, który przeszedł przeszkolenie żużlowe, potrafił panować nad maszyną na trudnych krzywiznach toru przy odpowiednich oczywiście szybkościach — ten zdoła na motocyklu wybrnąć z najtrudniejszej opresji tak na szosie na ulicach miasta, czy w terenie.

Wisła — Radomiak 3:2

Na stadionie fabryki broni w Radomiu rozegrane zostały we wtorek, dnia 13 sierpnia, towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy krakowską Wisłą i Radomiakiem. Zawody po równorzędnej grze zakończyły się z trudem wywalczonym przez Wisłę zwycięstwem w stosunku 3:2 (1:1)ż Gdyby nie pechowy wybieg do piłki bramkarza radomskiego, goście wyjechaliby z Radomia z przegraną. Na wyróżnienie zasługuje w drużynie Wisły Gracz i Giergiel, u gospodarzy Rusinowicz i Czacho Aleksander. Bramki zdobyli dla Wisły: Gracz 2 i Jackowski 1, dla Radomiaka: bracia Czachor po 1. Publiczności około 6 tys. Sędziował słabo Bukowski *(rszt.)*

ATMOSFERA OSLO WPŁYWA NA POPRAWĘ WYNIKÓW NASZYCH L. ATLETÓW

Każde spotkanie czołówki lekkoatletów przynosi wielkie zmiany w tabeli najlepszych wyników. Mistrzostwa Łodzi, Warszawy, mecz Kraków — Śląsk i ostateczne eliminacje przed wyjazdem do Oslo przyczyniły się do poprawienia niemal jednej czwartej pozycyj. Poziom przeciętnej 10 wyników wybitnie się podnosi.

Postęp jaki poczyniono, dzięki przygotowaniom do mistrzostw Europy nie ulegnie chyba zahamowaniu. Młodzi zawodnicy są dopiero na pierwszych szczeblach kariery lekkoatletycznej.

Rutkowski, Lipowski i Jaraczewski w biegach krótkich wraz z Danowskim tworzą już niezły kwartet. Na 200 m dochodzi do nich Piaskowy, który urwał ze swego rekordu życiowego 0,7 sek.

W biegu na 400 m jedyną zmianę spowodował Dunecki. Jego 53,0 należy uważać za oznakę powrotu do formy. Piluch osiągnął 52,6, a nie 52,8 i znajduje się przed Staniszewskim.

Wśród średniodystansowców zaawansowali Nieroba, Kuźmicki i Swiniarski. Świniarski biegał 1500 m przed wojną 4:07, ale dziś nie powtórzy chyba tego wyniku.

Nieroba wykazuje stałą poprawę i będzie biegał jeszcze lepiej. To samo i najmłodszy przedstawiciel rodziny Kuźmickich. Silnie zbudowany 19-letni chłopak ma wszelkie dane by pójść śladami najstarszego brata, reprezentanta Polski w biegach 800 i 1500 m.

Na długich dystansach ulokował się na czele Jurzak. Ślązak pamiętać musi, iż wyniki w biegach długich przychodzą po wielu latach solidnego treningu. Dzwonkowski drugi młody długodystansowiec udowodnił ostatnio w Warszawie, iż 16:02 nie było przypadkiem. Obaj powinni pamiętać, iż w tej chwili należałoby biegać 800 m i 1500 m. Zdobycie szybkości jest rzeczą zasadniczą. Wytrzymałość można osiągnąć biegając na treningach krótsze dystanse kilkakrotnie, osiąga się ją też z wiekiem. Zbyt częste bieganie 5000 m i starty na 10000 m dla obu nie są w tej chwili wskazane. Ulokowanie się na liście wśród średniodystansowców ma znacznie większą wartość.

Jastrzębski skreślony z listy przez Czajkowskiego po eliminacjach zajął znacznie lepsze miejsce.

Płotkarze dalecy są od dobrego poziomu, ale i oni poprawiają się (Maciaszczyk, Oszast, Vorreiter). Łodzianie Kuźmicki i Kuczyński wpisali swe nazwiska między płotkarzy.

Z rzutów najwyraźniej zaznaczył się postęp w młocie. Kozubek przekroczył 50 m, ale zabrakło mu odwagi na potwierdzenie swej klasy w Warszawie. Deja był już na liście przed wojną.

W rzutach najwięcej ma do powiedzenia stara gwardia. Nie widać wcale nowych sił.

Wybitnie poprawiły się skoki. Bracia Hoffman dochodzą do przedwojennej formy. Dzięki ich udziałowi poziom skoku w dal i trójskok wreszcie doszedł do przyzwoitości. Łodzianin Kuczyński poprawił się o 26 cm. Znalazł się na liście jeszcze jeden łodzianin Sosnowski.

W skoku o tyczce nie maa żadnej zmiany, ale należy się spodziewać, że mistrz Polski juniorów z 1939 roku Doroba (Łódź) w następnych startach postara się o zajęcie miejsca na liście. Również Kuźmicki ma szanse znaleźć się wśród najlepszych tyczkarzy, choć dziś jest słaby technicznie.

W skoku wzwyż na listę zakwalifikowali się Semkowicz (przed wojną 183) i młody łodzianin Rytych, poza odbiciem nie mający jeszcze nic z właściwości skoczka.

Zbliżające się mistrzostwa Polski i możliwość zakwalifikowania się do reprezentacji na trójmecz Belgrad — Praga — Warszawa (pod firmą Warszawy wystąpi chyba reprezentacja Polski) we wrześniu w Belgradzie zdopingować winny lekkoatletów do dalszej pracy nad sobą, co zapewne przyczyni się do jeszcze większych zmian w tabeli, z której coraz więcej wyników zakwalifikować możnaby na listę z 38 czy 39 roku.

Sieniarski

	100 m — 11,18		200 m — 23,32		400 m — 53,26		800 m — 2:04,76		1500 m — 4:20,60		5.000 m — 16:10,59		110 m pł. — 17,74		400 m pł. — 64,71	
1	Rutkowski P.	10,8	Rutkowski P.	22,6	Piaskowy Kr.	51,2	Staniszewski W.	1:58,0	Staniszewski W.	4,12,7	Jurzak Śl.	15:55,2	Haspel Kr.	16,2	Puzio Kr.	59,5
2	Lipowski Ł.	11,0	Danowski Bdg.	22,8	Puzio Kr.	52,0	Łapiński W.	2:02,6	Świniarski Star.	4:16	Kurpesa Ł.	15:58,2	Gierutto W.	16,4	Haspel Kr.	62,0
3	Danowski Bdg.	11,0	Piaskowy Kr.	23,1	Piluch W.	52,6	Feryniec Kr.	2:04,7	Nieroba Śl.	4:19,8	Dzwonkowski W.	16:02,0	Maciaszczyk Ł.	17,0	Maciaszczyk Ł.	62,8
4	Jaraczewski Ł.	11,1	Lipowski Ł.	23,2	Staniszewski W	52,8	Żołądź Kr.	2:04,8	Kurpesa Ł.	4.20,2	Kielas Bdg.	16:08,0	Skawina Kr.	17,2	Luther Kr.	64,7
5	Filipek Chrz.	11,1	Dunecki Tor.	23,5	Mach Gd.	53,0	Mirowski W.	2:05,5	Kuźmicki E. Biał.	4:20,8	Wierkiewicz P.	16:09,6	Oszast Kr.	18,3	Dotzauer Kr.	65,0
6	Buhl Bdg.	11,3	Mach Gd.	23,5	Dunecki Tor.	53,0	Nieroba Śl.	2:05,7	Feryniec Kr.	4:21,0	Jastrzębski Kr.	16:15,0	Vorreiter Śl.	18,4	Drużbiak Kr.	65,1
7	Cieśliński Ł.	11,3	Jaraczewski Ł.	23,5	Komasa Poz.	54,0	Kuźmicki Biał.	2:05,9	Wideł Kr.	4:23,2	Półtorak Ł.	16:16,5	Szmidke Ł.	18,5	Vorreiter Śl.	66,1
8	Puzio Kr.	11,4	Buhl Bdg.	23,6	Danielak Kat.	54,6	Świniarski Szcz.	2:06,2	Widerski Kr.	4 23,7	Ostolski Ł.	16,16,6	Drużbiak Kr.	18.6	Szmydke Ł.	66.7
9	Skwarek Zam.	11,4	Filipek Kr.	23,6	Żołądź Kr.	54,7	Kurpesa Ł.	2:07,0	Majzner W.	4:23,9	Osiński Bdg.	16,19,8	Kuźmicki Ł.	18,6	Sękowski Kr.	67.3
10	Ryś Zam.	11,4	Wawrzkiewicz Kr.	23,8	Cholewa Kr.	54,7	Adamowicz Biał.	2:07,2	Kwapień Kr.	4:24,8	Wirkus Szcz.	16.25,0	Kuczyński Ł.	19,3	Dudek Kr.	67,9

	kula — 13,360		dysk — 40,401		oszczep — 51,758		młot — 41,015		w dal — 659,6		wzwyż — 176		tyczka — 338,6		trójskok — 13,116	
1	Gierutto W.	15,29	Gierutto W.	43,81	Mikrut Bdg.	56,70	Kozubek Śl.	49,07	Hoffman P.	700	Zwoliński W.	179	Morończyk Kr.	360	Hoffman M Cz.	14,06
2	Łomowski Gd.	14.45	Łomowski Gd.	42,73	Gierutto W.	55,50	Sieckel Śl.	42,80	Adamczyk Wr.	690	Hoffman P	177	Grohman Biał.	350	Hoffman K. Poz.	13,72
3	Prywer Ł.	14,10	Kuźmicki Ł.	41,26	Szendziolorz Śl.	52,57	Deja Śl.	42,46	Hoffman M. Cz	676	Gregor Śl.	178	Borodziuk Biał.	350	Kuczyński Ł.	13,08
4	Adamczyk Wr.	13,50	Hoffman P.	40,90	Kozioł Śl.	52,40	Więckowski Bdg.	41.37	Kuźmicki Ł.	657	Gierutto W.	176	Mucha Czel.	340	Skawina Kr.	13,22
5	Pieńkowski W.	12,99	Grzelski Ł.	40,90	Rytczak Ł.	51,86	Masłowski Bdg.	41,27	Serafin Kr.	653	Skawina Kr.	175	Cerpisz W.	340	Grohman Biał.	13,00
6	Hoffman P.	12,90	Strzałkowski W.	39,65	Sobański Gd	51,66	Zinngler Śl.	40,85	Pieńkowski W.	650	Puzio Kr.	175	Frost Gd.	332	Borodziuk Biał.	13,00
7	Grzelski Ł.	12,78	Jaworski Rad.	39,50	Chmiel Śl.	49,54	Sobecki Tor.	38,05	Borodziuk Biał	647	Dąbrowski Gd	175	Szendziolorz Śl	330	Sosnowski Ł.	12,62
8	Zieleniewski Gd.	12,71	Słowik Kr.	39,21	Kurek Kr.	49,43	Stańczyk Śl.	37.71	Kusza P.	644	Nikolan W.	175	Leitgeber Gd.	330	Adamczyk Wr.	12,61
9	Białowąs Ol.	12,45	Adamczyk Wr.	38,00	Szelest Biał.	48,66	Kiełpikowski Bdg.	37,40	Chmiel Śl.	641	Rytych Ł.	175	Majcherczyk Śl.	330	Antczak Wr.	12,55
10	Słowik Kr.	12,43	Piłat N. T.	37,95	Białowąs Ol.	49,30	Seget Śl.	37,32	Jaraczewski Ł.	638	Semkowicz Śl.	175	Kurdelski Bdg.	324		

TYLKO BIEGI EMOCJONUJĄ ANGLIKÓW

55.000 widzów obserwuje mecz W. Brytania—Francja

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Londyn, w sierpniu.

W pierwszy poniedziałek sierpnia miałem do wyboru: wycieczkę do dobrych znajomych na wieś pod Londyn, mecz lekkoatletyczny W. Brytania — Francja, lub towarzyszenie Jadzi Jędrzejowskiej na otwarcie turnieju w nadmorskiej miejscowości Bournemouth.

Wyłącznie dla własnej wygody zdecydowałem się na lekkoatletykę, a to dlatego, że odbywała się ona w Londynie (setki tysięcy londyńczyków wyjechało jednocześnie na wieś z racji Bank-Holiday), przewidywałem więc, że tłoku nie będzie i swobodnie obejrzę sobie zawody.

Tymczasem, gdy dobiłem do White-City-Stadium, na pół godziny przed rozpoczęciem imprezy — zastałem pełne trybuny, a lepsze miejsca wszystkie wykupione. Trzeba było się zadowolić miejscem „na stojaka" za 3 szylingi 6 pensów — takim, co to nawet biletów nie wydają, tylko po uiszczeniu zapłaty przepuszczają przez kręcone drzwi, automatycznie wybijające na liczniku ilość wchodzących widzów.

Trochę nonszalancji

Defilada drużyn przed zawodami była prawdziwie... angielska. Angielska, to znaczy w tym wypadku—odwrotność niemieckiej. Francuzi wyglądali jeszcze nieźle dzięki jednolitemu strojowi, ale Anglicy... każdy w innego koloru spodenkach, jedni w swetrach, drudzy w koszulkach, szli nie „w nogę", z typową nonszalancją, która jednak ma także sporo wdzięku.

Kilka słów powitania („Ladies and Gentlemen"... i td. i td.), oba hymny i szybko pierwsza konkurencja: 100 yardów. Po 9.7 sek. (rekord brytyjski wyrównany!) stan punktów brzmi 8:1 dla W. Brytanii. Po następnym biegu (pół mili) — jest już 16:2. Tak wysoką różnicę utrzymano już do końca.

„Wielka Brytania"

Używam terminu „W. Brytania", a nie Anglia nie bez głębokiej przyczyny. — Otóż przed wojną brytyjską lekkoatletykę reprezentował A. A. A. —Amateur Athletic Association — związek wyłącznie angielski. Po wojnie Anglicy przekonali się, że można wzmocnić nieco siły i pod nową firmą B. A. A. B. (British Amateur Athletic Board) startować mogli nietylko sportowcy walijscy, szkoccy czy północno-irlandzcy, ale także i zamorscy — studiujący lub służący w wojsku na „wyspie".

3 czarnych Anglików

Że się to przydało — mówią cyfry. Przed rokiem Anglia przegrała z Francją w Paryżu druzgocząco 29:73, teraz W. Brytania wygrała zdecydowanie 72:57

W drużynie brytyjskiej startowało m. in. trzech „czarnych", którzy walnie przyczynili się do tego zwycięstwa.

Pierwszy z nich to sprinter z Trinidadu, E. Mc Donald Bailey — kapral z RAF-u, a zarazem student Politechniki Harriers. Mimo, że spóźnił się on na starcie — już na 60-tce był na czele, a na taśmie różnica wynosiła conajmniej 2 m. Czasem swym wyrównał rekord latającego pastora — Liddell'a z przed 23 lat. Niestety tuż po przekroczeniu mety czarny sprinter naderwał sobie ścięgno i na 220 yardów nie mógł już startować. Zastąpił go z powodzeniem Archer z czasem 22.5. W tym biegu Francuz Bally cudem tylko przegrał. Prowadził pięknie cały dystans — potknął się jednak o krok przed taśmą i to kosztowało go nietylko utratę pierwszego miejsca, ale także... upadek na bieżnię tuż za metą. Jeszcze jedno słowo o Bailey'u — przypomina on budową i stylem niezapomnianego Jessie Owens'a.

Drugi czarny to „half-miler" Artur Wint, kapitalny dryblas z Jamajki, porucznik RAF-u i również student Politechniki Harriers. Biegł on tak wspaniałym krokiem i tak leciutko, że wydawało się, iż bawi się z przeciwnikami. Wint pobiegł jednak nietylko na swoje konto, ale i dla drugiego Anglika — White, któremu faktycznie wywalczył zwycięstwo. Mieli oni bowiem bardzo groźnego przeciwnika w osobie Francuza o najśmieszniejszym nazwisku na świecie: Chef d'Hotel. Manażer drużyny brytyjskiej, Jack Crump, polecił Wintowi przytrzymanie Francuza. Jamajczyk wykonał tę strategiczną rolę bez błędu i po wyjściu na ostatnią krzywiznę sprytnie przepuścił White, a zagrodził drogę „szefowi hotelu". Rezultat: dwa pierwsze miejsca dla W. Brytanii i emocjonujący finisz całej czwórki, z której pierwszy (White) miał czas 1:55,9, a czwarty — 1:56,6. Tempo biegu było słabe i nierówne — wszystkich stać było na wynik o kilka sekund lepszy.

Kolorowy książe

Trzeci „czarny" to książę jakiejś egzotycznej krainy w Nigerii Adedoyin. Startował on w skoku wzwyż wraz ze świeżo upieczonym rekordzistą W. Brytanii, Szkotem Alanem Patersonem (199½ cm.). Wysokość 190½ przeszli nietylko obaj, ale także Francuz Audony. Podwyższono na 193. Paterson zwalił za pierwszym razem, książę przepłynął gładko. Francuz 3×nie. Potym podwyższono odrazu na 2 mtr. — ale już bez efektu. Dzięki mniejszej ilości skoków, książę Nigerii był pierwszy. Wygrał on także skok w dal z wynikiem 731½ cm.

Obok „czarnych" — weterani brytyjscy także robili punkty. W biegu na 440 yardów (¼ mili, czyli 402.3 mtr.) startował „stary" Bill Roberts, czwarty w finale olimpiady berlińskiej przed 10-ciu laty. Roberts wygrał w pięknym stylu w czasie 49,2, rewanżując się swobodnie Pugh'owi za porażkę w mistrzostwach Anglii.

Fruwający Wooderson

Gwoździem popołudnia był niewątpliwie bieg na 3 mile (4.827 mtr.), w którym do przedostatniej prostej weteran Sidney Wooderson i talent paryski Pujazon biegli krok w krok. Ale na ostatnich 200 mtr. Wooderson pokazał, co potrafi. Finisz małego Anglika był tak ostry, że na taśmie Francuz znalazł się o 25 mtr. w tyle. Czas Woodersona 13:57 (o 3.8 gorzej od niedawno ustanowionego rekordu brytyjskiego), czas Pujazona 14:02,8. Przyszłość należy jednak do Pujazona — wróżymy mu dużą karierę.

Bieg na 1 milę (1.609 mtr.) nie stanowił wyjątku — jeśli idzie o zwycięstwo gospodarzy w biegach płaskich. Wygrał go Wilson w czasie nieszczególnym 4:17.2.

Ale zwycięstwo Wilsona to zasługa... Francuza Messnera, który skończył zresztą nie drugi, lecz dopiero trzeci. Przy dzwonku na ostatnie okrążenie Messner wyszedł na czoło, doskonały Francuz Hansenne biegł drugi, a Wilson trzeci. Messner chciał koniecznie wygrać i pilnował tylko swego kolegi. Przy wyjściu na prostą Messner bił się z Hansenne'm i próbował nawet zabiec mu drogę, uwalniając tym samym dogodne miejsce przy bandzie. Skorzystał z tego Wilson, wskoczył w lukę między Francuzami i krawężnikiem i... pierwszy wpadł na taśmę.

Gdybym był kapitanem drużyny francuskiej — Messner'owi nie przeszłoby to na sucho.

Na płotkach

W biegach przeszkodowych Francuzi wypadli lepiej, niż w płaskich. 120 yardów (to samo co 110 mtr.) przez wysokie płotki wygrał Marie (15.1), a na 2 mile z przeszkodami (publiczność lubi tę konkurencję z racji rowu z wodą, w którym nagminnie kąpią się wszyscy uczestnicy) triumfowali obaj Francuzi: Gallet (10:26) i Guyodo. Jedynie w niskich płotkach na ćwierć mili Anglik Ede z czasem 55.8 utrzymał tradycję lorda Burghley'a, który tym razem, w towarzystwie drugiego olimpijczyka z przed 22-u lat, Abrahams'a, urzędował przy stoliku sędziowskim.

Wreszcie sztafeta milowa (880—220—220—440 y.). Dużo emocji, ryki widowni. Wygrali Anglicy o 7—8 mtr.

Skoki na drugim planie

Poza skokiem wzwyż, którym interesowano się tylko dlatego, iż wyczytano w prasie o nowym rekordzie Patersona przed kilku dniami, nikt się ani rzutami, ani skokiem w dal nie interesował. Nie jest to zresztą niespodzianką. Zarówno w Anglii, jak i na całym Zachodzie Europy traktowano skoki i rzuty jedynie jako dodatek do biegów, jako coś gorszego. Inaczej było przecież w krajach skandynawskich, Finlandii, Niemczech, na Węgrzech, czy w Polsce. I to może jest główną przyczyną, że konkurencje te nie stoją na tak wysokim poziomie, jak biegi.

Na meczu poniedziałkowym nic też (poza skokiem wzwyż) rewelacyjnego się w tych punktach programu nie zdarzyło. Wszystkie trzy rzuty wygrali Francuzi: kula — Bourron 14.24, dysk — Bazennerie — 44.20, oszczep — Tissot—61.67. Dzięki sukcesom w rzutach — ogólna punktacja nie jest zbyt dotkliwa dla gości, ale tutaj punkty w biegach mają wyższy kurs, niż w pozostałych konkurencjach. I o tym Francuzi doskonale wiedzą.

Tylko biegacze

W związku ze skokami, czy rzutami, jedna jeszcze uwaga się nasuwa. Jeśli mielibyśmy zamiar wysłać jakiegoś naszego zawodnika na start w Anglii, Francji, Belgii czy Holandii — należy pamiętać, że musi to być biegacz. Najfenomenalniejszy nawet miotacz, czy skoczek nie zrobi żadnego wrażenia i doczeka się najwyżej jednej linijki w gazecie z suchym wynikiem (i do tego obliczonym w stopach i calach). A biegacz — choćby nawet nie wygrał — jeśli tylko ładnie i ambitnie się zaprezentuje i jakąś rolę w biegu odegra — zyska sobie ogólny aplauz i na długo w pamięci tutejszego świata sportowego pozostanie.

Wooderson żegna się z bieżnią

Mecz ten miał może większe, niż zwykłe zawody międzypaństwowe, znaczenie, a to ze względu na zbliżające się mistrzostwa Europy w Oslo.

Nie znając listy zgłoszeń, trudno coś konkretniejszego przewidywać. Odnoszę jednak wrażenie, że Bailey w sprincie, Wint na 800 m., obaj skoczkowie wzwyż a nadewszystko Wooderson i Pujazon na 5 km. mają szanse.

Po poniedziałkowym biegu Wooderson oświadczył przedstawicielowi „Daily Express'u", że start w Oslo — to zamknięcie jego kariery i o laurze na Olimpiadzie w r. 1948 nie myśli. Ale wiemy doskonale, że asy sportu są bardzo pochopni w zapowiedziach wycofania się z czynnego uprawiania sportu zawodniczego, ale zarazem bardzo trudno im się ze sportem rozstać. Tak było z Nurmim, Kusocińskim, czy Ladoumegue — tak pewnie będzie z Woodersonem.

Ol.

Zmierzch imperium lekkoatletyki europejskiej

Szwedzi deklasują Finów na ich własnej bieżni

Siedemnastu Szwedów opuszczało Helsinki z zadowoleniem. Bez Stranda i Lidmana zdeklasowali lekkoatletów Finlandii 114,5:68,5. Była to najcięższa porażka gospodarzy. W 1940 r. przegrali tylko 103:111, w ub. roku już 79:105.

Tym razem jednak osiem konkurencji zakończyło się podwójnym sukcesem Szwedów, w tym 400 m przez płotki — dotąd stała domena Storskrubba.

Tragedia Storskrubba

Storskrubb właśnie przeżywał w tym meczu największą tragedię. W bieżącym sezonie osiągnął trzy najlepsze w Europie wyniki — na 400 m, 800 m i 400 m przez płotki. Wszystko wskazywało, że jest w szczytowej formie swego życia i bliski tytułów mistrzowskich w Oslo.

Pierwszą konkurencją meczu był bieg na 400 m i Storskrubb przyszedł... za dwoma Szwedami, Było to zapowiedzią klęski Finów.

Zupełnie załamany Fin nie biegnie już w tym dniu płotków, oszczędzając się do 800 m.

Bieg na 800 m przynosi najbardziej zaciętą walkę meczu Prowadzi stawkę Szwed Ljunggren. Storskrubb biegnie trzeci. Na ostatniej krzywej Fin zaczyna słynny finisz. Walczą z nim zaciekle obaj Szwedzi. Ostatnie metry dają minimalną przewagę Storskrubbowi nad Lindenem, ale... o pierś przed Finem jest Ljunggren.

Długodystansowcy nie lepsi

Biegi długie zakończyły się również niespodziewaną tragedią Finów. Nadzieja ich Peraelae — na 5 km był czwarty, a na 10 km drugi za Tillmanem, który po raz pierwszy zdobył dla Szwecji zwycięstwo na tym dystansie.

1500 m przyniosło walkę tylko między Szwedami. Zwyciężył Henry Erikson w b. dobrym czasie 3:48,2.

Obok oszczepu, gdzie dobrą formę zaprezentował Nikkanen, drugim podwójnym zwycięstwem Finów i to z dobrymi czasami skończyły się niespodziewanie wysokie płotki.

W trójskoku Szwed Ahman zwyciężył bezapelacyjnie, stając się najpoważniejszym kandydatem na mistrza Europy. Pozostała trójka stoczyła walkę o centymentry.

W kuli T. Petterson przekroczył znów 15 m. Bo Ericson tym razem pokonał w młocie swego rodaka — rywala do tytułu w Oslo E. Johanssena.

H. Ohlsson tak, jak i w ub. roku wygrał tyczkę skacząc 4 m.

Skromna ekspedycja

Po meczu zapanowało w obozie Finów wielkie przygnębienie. Do Oslo mają jechać tylko oszczepnicy (Nikkanen i Rautavaara) i maratończyoy (Hietanen) oraz siedmiu... dziennikarzy, Nie pewny jest jeszcze wyjazd rekordzisty świata Heino, którego reaktywowanie w prawach amatorskich jest w toku.

Wyniki techniczne

100 m — 1) Laessker (S) 11,0, 2) S. Ohlsson (S) 11,1, 3) Jalava (F) 11,2, 4) Savolainen (F) 11,3.

400 m — 1) Lindgard (S) 49,2, 2) Steen (S) 49,3, 3) Storskrubb (F) 49,4, 4) Aroniemi (F) 51,4.

800 m — 1) Ljunggren (S) 1:51,5, 2) Storskrubb (F) 1:51,6, 3) Linden (S) 1:51,7, 4) Björklöf (F) 1:53,5.

1500 m — 1) H. Eriksson (S) 3:48,2, 2) R. Gustafsson (S) 3:51, 3) Siltaloppi (F) 3:56,8, 4) Kainlauri (F) 3:58,4.

5000 m — 1) E. Johansson — Moheda (S) 14:40, 2) Albertsson (S) 14:41,8, 3) Sarkama (F) 14:55,4, 4) Peraelae (F) 14:55,6.

10.000 m — 1) Tillman (S) 30:37,8, 2) Peraelae (F) 30:59,6, 3) Bratt (S) 31:46,2. Maeki (F) wycofał się po 6 km.

Sztafeta 100 x 200 x 300 x 400 — 1) Szwecja 1:57, 2) Finlandia 1:59,8.

110 m pł. — 1) Suvivuo (F) 14,9. 2) Jussila (F) 15,0, 3) Kristoffersson (S) 15,0, 4) Risberg (S) 15,1.

400 m pł. — 1) S Larsson (S) 53,5, 2) R. Larsson (S) 53,8, 3) Hyoekyranta (F) 55,2, 4) Noatti (F) 59,2.

W dal — 1) Laessker (S) 722, 2) B. Johnsson (S) 707, 3) Jalava (F) 701, 4) Simola (F) 700.

Wzwyż — 1) Björk (S) 190, 2) Lindencrantz (S) 190, 3) Nicklen (F) 185, 4) Ursin (F) 185.

Tyczka — 1) H. Ohlsson (S) 400, 2) Lindberg (S) i Kataja (F) po 390, 4) Uotila (F) 390.

Trójskok — 1) Ahman (S) 15,01, 2) Sonck (F) 14,69, 3) Rautio (F) 14,66, 4) B. Johnsson (S) 14,63.

Kula — 1) T. Petterson (S) 15,09, 2) Baerlund (F 14,88, 3) Bexar (F) 14,58, 4) K. Nilsson (S) 14,53.

Dysk — 1) Winkner (S) 47,76, 2) Nykvist (F) 46,69, 3) Huutoniemi (F) 46,43, 4) Westlin (S) 45,22.

Oszczep — 1) Nikkanen (F) 72,59, 2) Rautavaara (F) 68,65, 3) Daleflod (S) 67,58, 4) Petterson (S) 63,90.

Młot — 1) B. Ericson (S) 53,74, 2) E. Johansson (S) 50,86, 3) Kuiranucki (F) 50,72, 4) Tamminen (F) 49,54.



Stanisław Baran czołowy napastnik ŁKS

PUPILEK BOISK

Dobrze skrojona marynarka leży jak ulana na atletycznej figurze Stanisława Barana.

Jest on bożyszczem tłumów, zbierających się co święto na łódzkim boisku przy Al. Unii.

Jest on jedynym piłkarzem polskim z pośród zawodników Krakowa, Warszawy, Śląska i Łodzi, któremu udało się dwukrotnie zmusić do kapitulacji znakomitego bramkarza radzieckiego Akimowa. Baran był strzelcem obu bramek, jakie straciło Torpedo w Polse, osiągając w sumie w dwu spotkaniach wynik 4 : 2.

Urodził się w 1920 r. Dzieciństwo spędził w Rzeszowie. Tam też został piłkarzem zapisując się do Resovii. Resovia spłatała niejednemu poważnemu klubowi figla. Walczyła o wejście do Ligi. Baran zwracać zaczął na siebie coraz większą uwagę. Stał się pupilkiem juniorów polskich.

Jednak pan Stanisław zmienia barwy klubowe. Wstępuje do Warszawianki razem zresztą ze swoim przyjacielem Hogendorfem, z którym gra do dnia dzisiejszego.

POD OKIEM JAMESA.

Jego ciceronem piłkarskim był słynny Alex James, angielski trener piłkarzy polskich. Obóz zorganizowany przez PZPN przyśpiesza rozwój talentu piłkarskiego Barana, który tuż przed wojną dostaje się do reprezentacji Polski. Pierwszy raz w życiu wkłada koszulkę z Białym Orłem na meczu z Węgrami. Polska odnosi wspaniałe zwycięstwo 4:2, bijąc bezapelacyjnie Węgrów w Warszawie.

Wojna! Baran kryje się w górach Limanowej między Sączem a Rabką. Nie może jednak usiedzieć jak przysłowiowa mysz pod miotłą. Tęsknota za sportem nie daje mu spokoju. Powstaje drużyna piłkarska, która grywała w czasie okupacji „Halniak".

— A niech pan powie, co pan porabiał w pierwszym okresie powojennym?

— Nie mogłem dłużej tkwić w górach. Chociaż jeżdżę na nartach, to jednak pragnieniem moim jest wybicie się na czoło piłkarzy polskich. Postanowiłem jechać do Łodzi. Wstąpiłem do ŁKS, a potym wyemigrowałem do Gdańska, grając w drużynie Biura Budowy Portu — „Baltia". Nie mieliśmy ani jednego przegranego meczu. Z drużyną KKS Poznań wygraliśmy 2:1, z Dębem 1:1, z Polonią z Bydgoszczy 6:1, a pozostałe mecze kończyły się takimi wynikami, jak 13:0, 8:1 i t. p.

SUMIENIE BARANA.

— A ile bramek ma pan na swoim „sumieniu" w okresie całej kariery?

— O to bardzo trudno powiedzieć. Zapewne kilkaset sztuk nazbiera się. Co do goli, to muszę przyznać, że mam wyjątkowe szczęście. Nie jest to jednak rzecz taka łatwa, jak może się wydawać, siedząc wygodnie na trybunie. Karny — to też nie łatwa sprawa. Przede wszystkim trzeba wyczuć bramkarza, trzeba poznać jego myśl, w którą stronę zamierza rzucić się do piłki. To jest zasadniczo biorąc — wszystko. Na meczu z Nörrköpping strzeliłem bez pudła.

— A dlaczego opuścił pan Gdańsk?

— Nie służył mi tam klimat.

— A jak się pan teraz czuje w Łodzi

— Bardzo dobrze. Gram przede wszystkim w drużynie, która posiada bogate tradycje sportowe, a po drugie mam z sobą swoich przyjaciół sportowych Hogendorfa i Łącza. Trenuje nas Czyżewski. Prowadzi on pierwszorzędnie gimnastykę kondycyjną.

— Staram się na każdym meczu dać z siebie maksimum wysiłku sportowego. Boisko ŁKS jest niemożliwie twarde. Nogi bolą. Tworzą się pęcherze.

Z OBU NÓG.

— A na jakim stanowisku najlepiej gra się panu?

— Obojętne. Mogę grać na środku, na łączniku, czy też na prawym skrzydle. Mam dobre obie nogi, różnomiernie opanowane i z obu nóg strzelam.

— To, że pan strzela z obu nóg, to my wiemy, ale z której wychodzi lepiej?

— Zapewne każdemu piłkarzowi, grającemu na środku, czy też na łączniku, jest „wygodniej" strzelać z prawej nogi. Najgorzej jest, gdy pomoc źle podaje. Wówczas człowiek sam nie wie, co robić z tą piłką, a publiczność myśli, że człowiek stał się partaczem. Trzeba nieraz i obrócić się i rozejrzeć i wogóle zastosować się do warunków, okoliczności i sposobu przeciwnika.

— A jakie sporty pan jeszcze uprawia poza piłką nożną?

— Jeżdżę na nartach. Lubię lekkoatletykę.

— Wyniki?

— Słabe — powiada Baran — w zwyż mam 165, setkę robię 12,1, a w dal jakieś 5.50.

— To nie takie słabe, jak na piłkarza. Inna rzecz, że piłkarz-lekkoatleta Szenajch z Warszawianki był rekordzistą Polski w setce, a Balcer też miał nie najgorsze wyniki w lekkiej atletyce.

J. Niecіecki.

Wrocław melduje

W Świdnicy odbył się mistrzowski mecz piłkarski pomiędzy WKS Polonia — IKS Wrocław. Zwyciężyła drużyna IKS Wrocław w stosunku 4:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Zmieszakoł 2, Żabicki 1 i Kowalik 1. Niezadowolona z wyniku publiczność omal nie pobiła sędziego, który sędziował dobrze i obiektywnie.

Inne wyniki mistrzowskie: OMTUR (Wrocław) — KKS Odra (Nowa Sól) — 5:0 (1:0), KKS Burza — Bielawianka (Bielawa) 4:3 (3:1). KKS Odra (Wrocław) — OMTUR (Ziembice) 1:1 (1:0).

Ze względów finansowych Wrocław nie podjął się urządzenia tenisowych mistrzostw Polski. Szkoda — bo korty są doskonałe i strona propagandowa też wiele znaczy.

IKS Wrocław, który przegrał decydujące spotkanie o tytuł mistrza Wr. Aut. Zw. P. N, z drużyną KKS Burza założył protest do WG. i D., motywując go udziałem niezgłoszonych graczy w drużynie przeciwnika.

Stołeczna Polonia w dniu 18 bm. zawita do Wrocławia. Rozegra ona zawody piłkarskie z drużyną RKS Pafawag.

Mistrz Wr. Aut. Zw, P, N, nosi pełną nazwę/ „Kupiecki Kl. Sport. Burza". Dowodzi to, że kupcom powodzi się dobrze, także na zielonej murawie.

W Polonii Świdnickiej grają znani piłkarze okręgu Krakowskego: Jezierski (Wisła), Żiżka (Cracovia) i Anioł (Tarnovia).

W drugiej połowie sierpnia wystąpi we Wrocławiu drużyna bokserska „Radomiak". Po pięściarzach ŁKS-u i Skry (Zabrze) jest to trzecia zamiejscowa drużyna, którą w miesiącach letnich zobaczy Wrocław.

Dobrze zapowiadający się pięściarz wagi lekkiej — Górski I(KS — Wrocław) nosi się z zamiarem przejścia do RKS Pafawag. Górski zwrócił się do swego macierzystego klubu, z prośbą o zwolnienie.

Świdnica posiada 3 piękne baseny pływackie długości 50 m. Baseny wyposażone są w nowoczesne urządzenia i posiadają trybuny.

Lista zawodowców została ogłoszona przez PZB. Zawiera ona zaledwie dwa nazwiska a więc: Tasarek Leon i Strużyna Roman. PZB unieważnił zgłoszenie tego ostatniego zawodnika do RKS Batory.

WARUNKI PRENUMERATY

od 1 sierpnia 1946 roku

miesięcznie . . . . zł. 40.—
kwartalnie . . . . „ 120.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji—Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne 10 zł.

za 1 mm poza tekstem szerokości jednej szpalty — 25 zł., za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty 40 zł., tłustym drukiem 100% drożej.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 3. Tel. 86-109.

B — 30358 Złożono w drukarni OMTUR, Mokotowska 3. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1.